

Madera – spacer Lavedą do Caniçal

Każdy wie, że Madera to wyspa zapewniająca odpoczynek. Nie zawsze jednak i nie wszystkim odpoczynek kojarzy się z leżeniem na plaży. Dla niektórych wypoczynek to spacer z podziwianiem pięknych krajobrazów. I właśnie dla takich osób zamieszczam opis jednej z piękniejszych tras turystycznych na Maderze, którą osobiście przeszedłem.



Foto: Krzysztof Tęcza

Proponowane przejście wiedzie Levadą do Caniçal prowadzącą do doliny Ribeira Seca. Po zejściu z levady podchodzimy na Bosco do Risco położonego na wysokości 360 metrów nad oceanem. Dalej trasa prowadzi wydeptaną wzdłuż brzegu ścieżką wiodącą zboczem 300 metrów nad wodą. Spacer zakończymy w Porto da Cruz. Całe przejście to tylko 12 kilometrów i około 600 metrów przewyższeń. Jediną niedogodnością jest tutaj brak na trasie jakichkolwiek miejsc, w których moglibyśmy uzupełnić swoje zapasy. Nie ma jednak co specjalnie się zrażać gdyż po drodze rośnie wiele drzew, na których dojrzewają smaczne owoce.

Początek trasy to przystanek autobusowy Machico António da Serra. Od razu widzimy piękne drzewa z niezwykłymi owocami. Idziemy oczywiście wzdłuż levady wykorzystywanej od początku jako kanał do dostarczania wody. Ścieżka prowadzi wzdłuż kanału. Raz jest szersza, raz węższa, czasami dosyć mokra. Po wyjściu z miasteczka ukazuje nam się wspaniały krajobraz z widokiem na ocean i zabudowania położone w dolinie. Aby nie było zbyt monotonnie mieszkańcy przyozdabiają swoje posesje różnymi, czasami dziwnymi przedmiotami. Tym razem trafiamy na schody prowadzące do usytuowanego wyżej domu, na których zostały ustawione różnego kształtu muszle klozetowe, w których posadzono roślinki. Można i tak! Nieco dalej w ogródku ktoś ustawił wykonaną z pomalowanego pnia rzeźbę przedstawiającą piłkarza Cristiano Ronaldo. Na wyspie jest kilka pomników przedstawiających tego piłkarza ale takiego jak tu nie zobaczycie nigdzie.

Idąc dalej natknęliśmy się na ludzi sadzących ziemniaki. Jak już się dowiedzieliśmy, ponieważ Madera to prawie same góry więc o płaski teren jest tu niezwykle trudno, każdy nawet najmniejszy kawałek równego terenu wykorzystuje się pod uprawę. Tutaj zobaczyliśmy doskonale znany nam obrazek. Dwie osoby pracują, dwie dyskutują.



Foto: Krzysztof Tęcza

My delektujemy się widokami ale musimy uważać by nie pośliznąć się czy nie spaść ze ścieżki w dolinę poniżej levady. Czasami bowiem ścieżka jest bardzo wąska albo w ogóle zanika. W końcu docieramy do doliny Ribeira Seca i opuszczamy naszą levadę.

Dalej podążamy pod Boca do Risco wznoszący się 433 metry nad oceanem. Cały czas idziemy gęsiego, jeden za drugim. Nie da się inaczej. W końcu ścieżka wyprowadza nas na przełęcz gdzie możemy trochę odpocząć. Chociaż nie do końca. Widoki bowiem jakie się tu roztaczają nie pozwalają nam na usiedzenie w miejscu. Każdy chce zrobić ładne zdjęcie i napatrzeć się na widoczne tu piękno. W końcu natura zwycięża i ruszamy dalej. Nie da się długo odpoczywać w miejscu, w którym wieją wiatry porywające wszystko co nie jest zamocowane na stałe.

Teraz podążamy trasą Vereda do Larano po zboczu, które opada niemal pionowo do oceanu. Widoki są niesamowite, uczucie także ale trzeba być bardzo uważnym by nie zsunąć się w dół, gdzie widać jak fale rozbijają się o przybrzeżne skały.

Niesamowite jest to, że co chwilę widzimy olbrzymie rośliny, które u nas hodujemy tylko w doniczkach. Co chwilę przystajemy by podziwiać formacje skalne. Gdyby nie fakt, że po drugiej stronie czeka na nas busik pewnie stalibyśmy tu do wieczora. Na szczęście prowadzący był realistą i nie pozwolił nam na takie fanaberie.

Niebawem dotarliśmy do pierwszych zabudowań. Zaciekał nas tam wyciąg łączący drogę z położonym kilkadziesiąt metrów niżej wypłaszczonej małym poletkiem. Okazało się, że wyciąg ten został zbudowany by móc bezpiecznie dostać się bliżej linii brzegowej oceanu.

Schodząc niżej mamy okazję zobaczyć jak wyglądają kiście bananów dojrzewających w słońcu. Na niektórych drzewach widać owoce, na innych jeszcze kwiaty. Pojawiają się piękne kwiaty, nawet nie zgadujemy jak się nazywają. Trzeba uważać by nie zaczepić ręką o kolce rosnących na poboczu opuncji.



Foto: Krzysztof Tęcza

Dochodzimy do przysiółka Lorano by osiągnąć nasz cel czyli Porto da Cruz. Ta niewielka miejscowość portowa obecnie znana jest z destylarni (Destilaria Engenhos do Norte) produkującej rum. W zakładowym sklepiku można skosztować tego trunku by zdecydować jaki kupić do domu. Zobaczymy tu stare urządzenia służące przy produkcji. Największe jednak wrażenie zrobią na nas groty pod przybrzeżnymi skałami do których wpływają fale oceaniczne, których woda co jakiś czas wyrzucana jest z impetem w górę w formie tryskającej na kilkanaście metrów fontanny. Nasze wrażenie spotęguje syk towarzyszący wyrzutowi wody. W miejscowości tej znajduje się także niewielki kościółek z nowoczesnym wyposażeniem. Panuje w nim cisza i przyjemny chłodek. Czasami zatem warto odwiedzić świątynię, zwłaszcza w upalny dzień. Oczywiście można skorzystać z basenu nad oceanem ale nie zawsze jest on dostępny.

Myślę, że trasa którą zaproponowałem zapewni wszystkim dość emocji by byli z niej zadowoleni. Trzeba jednak wybierając się na nią wziąć pod uwagę, że mimo iż nie jest ona zbyt długa potrafi zmęczyć. Nie należy się więc spieszyć. Lepiej iść powoli, robić krótkie przerwy i cieszyć się niesamowitymi widokami.

Krzysztof Tęcza